

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY
ROZCZNIĘ.

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 5 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 2 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Reko-
pisów nie zwraca się, nawet tych, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 8 stron druku.



Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Redaktor odpowiedzialny: KAROL KRYŃSKI

Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban N° 842

Sekcja administracyjna w São Paulo

J. M. HOLESKI

— Caixa Postal, 2295

Nr. 28

São Paulo-Kurytyba, 9 Lipca 1932

Rok 41

„Dobrze Skrojony Frak“ G. Dręgiełego na scenie ZAS'u.

UWAGI OGÓLNE.

Z racji przyjęcia urzędzonego staraniem Centralnego Związku Polaków w Brazylii, na cześć przybyłego do Kurytyby Konsula generalnego p. R. Staniewicza, odbyło się w sali Związku Polskiego przedstawienie amatorskiego teatru ZAS'u. Wystawiono «Dobrze Skrojony Frak» — sztukę, która na scenach europejskich święciła długoletnie tryumfy.

Kierownik artystyczny ZAS'u, p. Tadeusz Morozowicz, pracuje w zbyt trudnych warunkach, a byśmy chcieli podnieść tu sprawy, w obecnej chwili do zrealizowania niemożliwe. Jedną z tych spraw, i to zasadniczą właśnie, jest wybór repertuaru. Biblioteka teatralna ZAS'u oddawna została już wyczerpana i do czasu skompletowania nowej (na co potrzebne są fundusze), nie może być mowy o jakimś racjonalnym i planowo ułożonym doborze sztuk, grywanych przez nasze teatry amatorskie.

Sprawa repertuarowa jest jednakowoż bardzo pilna i należy mieć nadzieję, że w najbliższym czasie pomyślnie zostanie rozwiązana. Nie mogą być nasze teatry amatorskie traktowane jedynie jako placówki społeczne, gdyż funkcją ich zasadniczą jest stwarzanie w naszym środowisku własnego dorobku kulturalnego. Teatr amatorski, czy zawodowy, zaspakajają winien potrzeby natury artystycznej i dokona tego łatwiej niż można przypuszczać, jeśli wyposażony zostanie w skromne, ale konieczne środki.

Program pracy w naszych zespołach amatorskich, zarówno w miastach jak i po kolonjach, obejmować powinien nie tylko repertuar klasyczny i komedję współczesną, ale również i rewję, chętnie i łatwo przyjmowaną

przez grających amatorów i widzów. Oczywiście nie nadawałyby się tu programy teatryków warszawskich, jednak siłami miejscowymi udało się niewątpliwie stworzyć rzeczy odpowiednio przerobione, lub nawet oryginalne.

Do repertuaru tego wejść również powinny konieczne jasełka i pastorałki, z całym ich bogactwem muzycznym, stanowiącym nieprzebraną kopalnię naszego dorobku kulturalnego. Rzeczy te wystawiane być mogą zarówno na scenkach teatralnych, jak i w teatrykach marionetkowych, choćby dlatego, że na oddalonych kolonjach łatwiej nieraz zorganizować chóry niż zespół teatralny. — Poza to, taka szopka parańska, złożona z części tradycyjnej i aktualnej, wyposażona w materiał pieśniowy, miałyby przecież wszędzie u nas kolosalne powodzenie!

Uwagi powyższe kierujemy specjalnie pod adresem tych, którzy walnie przyczynić się mogli do napisania tekstów i ułożenia muzyki, dla tak pomyślanej szopki.

Pozostaje jeszcze «Dobrze Skrojony Frak». Sztuka ta zagrana została przez zespół ZAS'u dobrze, w dość żywym tempie i ze zrozumieniem komedijowych pikanterij tekstu. Wymienić musimy wszystkich wykonawców, gdyż istotnie wszyscy włożyli w przygotowanie sztuki wiele szczerego wysiłku. Grały więc panie: A. Kopcuszyńska, W. Lachowska, E. Kołconówna, R. Ficińska i H. Sieciechowiczówna, oraz panowie: A. Aniołkowski, A. Trojan, J. Smolka, S. Dobrzański, J. Ficiński, J. Purkot, K. Kempa, A. Oldakowski, M. Florecki, M. Sliwian, P. Kozielec, J. Kopcuszyński, I. Skroński i K. Graczyk.

PROTEST!

Centralny Związek Polaków w Brazylii, będąc wyrazicielem zdrowych uczuć i pojęć całej Kolonii Polskiej w Brazylii, świadom swej roli i swych powinności, zakłada niniejszym jaknajenergiczniejszy protest przeciw niesłychanemu dotąd wyczynowi,

Bal Sarmacji

W Sobotę dn. 2 b. m. odbył się w Związku Polskim tradycyjny, doroczny bal Sarmacji. Stowarzyszenie akademików polskich w Kurytybie, obchodziło balem tym 6-tą rocznicę swego założenia.

Do Generalnego Konsula R. P. p. Romana Staniewicza, który zaszczylił bal swą obecnością, przemówił prezes Sarmacji, p. Antoni Sliwinski, witając w imieniu Stowarzyszenia przedstawiciela Rzeczypospolitej.

W imieniu młodzieży sarmackiej przemawiał również p. L. Kossobudzki, podnosząc zadania Stowarzyszenia oraz zapał i wolę młodzieży do pracy nad rozwojem życia polskiego w Brazylii.

P. Konsul Generalny R. Staniewicz, w dłuższym przemówieniu, zaznaczył swe gorące zainteresowanie zadaniami jakie postawiła sobie młodzież Sarmacka, oświadczył też, że rozwój Stowarzyszenia oraz pieczę nad nim uważać będzie za przedmiot swej specjalnej uwagi.

Po wygłoszeniu przemówień, przez pięknie przyozdobioną salę Związku Polskiego przewinął się uroczysty korowód poloneza, rozpoczynając zabawę, która trwała do białego rana.

P. Tadeusz Morozowicz przejął reżyserję, wziął również na siebie trud odegrania roli Melcera. Dekoracje przygotowane starannie, szczególnie w akcie 1-ym. K.

jakim było uplanowanie i w późnych godzinach nocy słotnej dokonanie napadu na osobę Ks. Jana Pałki, Generalnego Sekretarza C. Z. P. i redaktora «Ludu», powracającego z wieczornicy, urządzonej w gmachu Związku Polskiego ku przyjęciu i uczczeniu świeżo przybyłego Generalnego Konsula R. P.

Centralny Związek Polaków w Brazylii, wyrażając całą swą odrazę twórcom i sprawcom powyższego czynu, jednocześnie dobitnie zaznacza, że jakkolwiek uszli oni narazie, ze względu na późną godzinę i okoliczności w jakich przeprowadzili haniebną swą imprezę, ręki organów publicznego bezpieczeństwa, to jednak dosięgła ich natychmiast czujna i nieomylna opinia publiczna, której będą musieli, wcześniej czy później, zdać rzetelny z niego rachunek.

Aby zaś nie było miejsca na jakąkolwiek wątpliwość, C. Z. P. oświadcza solennie, że przedmiot owego haniebnego napadu i ofiara swego śmiałego, szczerzego i męskiego stania na straży najistotniejszego dobra

kolonii polskiej w Brazylii, Ks. Jan Pałka, czy to jako duszpasterz, czy to jako redaktor «Ludu», czy też wreszcie jako Generalny Sekretarz Zarządu Głównego C. Z. P. jak był przedtem, jak jest teraz, tak też będzie i w przyszłości godzien najwyższego naszego zaufania, z tą tylko różnicą, zrozumiałą i naturalną, iż nasz wysoki poprzedni szacunek wzrósł ku Niemu za to, co Go ze strony zbrodniczych czy niepocztyalnych osobników spotkało.

Aby uwidocznić i możliwie najmocniej zaznaczyć swą solidarność z działalnością Ks. Jana Pałki na tutejszym gruncie, C. Z. P. w Brazylii postanawia wysłać niniejszy protest do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie, do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie, do Rady Organizacyjnej Polaków w Zagranicy w Warszawie, do Pana Posła Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro i do Pana Konsula Generalnego R. P. w Kurytybie, powiadamiając o wszystkim specjalnym pismem Ks. Jana Pałkę.

Zarząd Główny C. Z. P.
w Brazylii.

Z Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego „Kościuszko“ w Rio de Janeiro.

Przed paru dniami odbyło się zebranie Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego «Kościuszko». Na zebraniu tem obecni byli: Minister Rodrigo Octavio, minister dr. Tadeusz Grabowski, p. Almeida de Fagundes, dr. Aloysio de Castro, generał Ivo Soares, pułk. Alfredo Severo, dr. Heracles de Souza Araujo, prof. Candido Mendes de Almeida, dr. Hermani de Barros Camara, dr. Ubaldo Soares, p. Carmen de Faro Lacerda i p. Jan Wojnar. Zebraniu przewodniczył minister Rodrigo Octavio.

Na porządku dziennym znalazło się sprawozdanie pani Almeida Fagundes, dotyczące Wieczoru Muzyki Polskiej, zorganizowanego na rzecz szkół polsko-brazylijskich oraz na zapoczątkowanie funduszu budowy pomnika Szopena. Sprawozdanie spotkało się z wyrazami gorącego uznania ze strony przewodniczącego i wszystkich obecnych.

Dochód z wyżej wymienionego koncertu, wyniósł 6:454\$000 i przekazany został Zarządowi Towarzystwa.

Całemu Komitetowi organizacji Koncertu, z panią Almeida Fagundes na czele, wyraziło zebranie słowa uznania i podzięk.

Suma stanowiąca dochód z koncertu, została w myśl powziętej uchwały podzielona na dwie równe części, z których jedna przekazana zostanie Wydziałowi Oświatowemu Centralnego Związku Polaków w Brazylii, druga zaś, umieszczona będzie w jednym z banków, jako zapoczątkowanie funduszu na budowę pomnika Szopena.

Powzięto również uchwałę przystąpienia do organizacji Komisji, mającej zająć się zbiera-

nem dalszych funduszy na budowę pomnika Szopena w Brazylii.

Zebrani, odpowiadając na inicjatywę Tow. Brazylijsko-Polskiego «Ruy Barbosa» w Warszawie, postanowili zaproponować temuż towarzystwu urządzenie Koncertu poświęconego muzyce brazylijskiej, uchwalając jednocześnie dostarczenie organizatorom koncertu w Warszawie wszystkich potrzebnych danych i materiału muzycznego.

W dalszym ciągu obrad, przyjęto projekt działalności na polu zbliżenia kulturalnego polsko-brazylijskiego, na rok 1932.

(Ciąg dalszy na ostatniej str.)

Wyjazd z Kurytyby Sekretarza Konsulatu R. P., p. Jana Króla

W dn. 5 b. m. opuścił Kurytybę, udając się do Warszawy, Sekretarz Konsulatu R. P., p. Jan Król. Odjeżdżającego Sekretarza oraz jego małżonkę zegnał na dworcu kolejowym cały personel Konsulatu Generalnego z p. drem Staniewiczem na czele, przedstawiciele Centralnego Związku Polaków w Brazylii, Sarmacji, Szkoły Ludowej oraz licznie zebrana kolonja polska.

W związku z wyjazdem Sekretarza Konsulatu p. Jana Króla proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego:

«Nie mogąc osobiście pożegnać się ze wszystkimi członkami Kolonii polskiej w Kurytybie, pozwalam sobie tą drogą przesłać wyrazy podziękowania i pożegnania tym wszystkim, z którymi miałem sposobność współpracować, w czasie mego kilkoletniego pobytu w Kurytybie.

Jan Wiktor Król,



Katarzyna z Matuszewskich Kłosowa

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, po przejściu dwukrotnej operacji, przeżywszy lat 59.

Zmarła była małżonką znanego i zasłużonego wśród Kolonii kurytybskiej p. Józefa Kłosa, osierociwszy 7-ro dzieci, w tem syna Andrzeja, będącego prawą ręką ojca, i zamezną córkę p. Wisniewską, żonę aptekarza z Ilavopolis. P. Józef Kłos, jako najwięcej zasłużony dla spraw polskiego kościoła, oraz pierwszy członek komitetu, czynny od lat 30-tych, odbierał ze wszystkich stron jaknajserdeczniejsze wyrazy współczucia. Pogrzeb odbył się w dn. 5 b. m., przy udziale licznych krewnych i przyjaciół; po wyprowadzeniu zwłok z domu do polskiego kościoła, gdzie odprawiona została Msza Św., ksiądz proboszcz odprowadził zwłoki zmarłej na cmentarz kurytybski.

„Gazeta Polska“ składa p. Józefowi Kłosowi oraz całej jego rodzinie, wyrazy głębokiego współczucia, z powodu ciosu jaki go dotknął.

Telegramy z Polski i ze świata

POLSKA.

Odjazd okrętów niemieckich z Gdańska

Gdańsk. — Krążownik niemiecki oraz dwa torpedowce, które składały Gdańskowi demonstracyjną wizytę, opuściły już port Wolnego Miasta, wśród specjalnych owacyj urządanych przez hitlerowców i czynniki nacjonalistyczne.

Polska odrywa się od kryzysu światowego

Z Genewy donoszą, iż według danych statystycznych będących w posiadaniu Międzynarodowego Biura Pracy, liczba bezrobotnych wzrasta stale we wszystkich krajach.

Jedynie w Polsce i Finlandji daje się zauważyć spadek liczby bezrobotnych wynoszący od 1% do 3%.

Natomiast Niemcy miały w 1931 r. 4.211.000 bezrobotnych, obecnie jest ich 5.675.307. Wielka Brytania z Irlandją w 1931 r. miały 2.577.916 bezrobotnych, obecnie mają 2.821.846. Francja w 1931 r. 5.1354 — obecnie 315.502. Italia 699.133, — obecnie 1.032.747. W ogólności więc uważać należy, że ogólna sytuacja gospodarcza świata, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi w których bezrobocie jest największe, pogorszyła się znacznie w porównaniu z r. 1931.

Nowa podróż okrętu „Dar Pomorza“

Warszawa. — Polski okręt szkolny „Dar Pomorza”, który odwiedził niedawno Brazylię, wyruszył obecnie z Gdyni w nową podróż mającą potrwać 3 miesiące.

Wycieczka do Brazylii.

Warszawa. — Z Paryża donoszą, że polskie biuro podróży „Orbis” organizuje tu wycieczkę do Brazylii. Uczestnicy wycieczki zwiedzą m. inn. porty w Pernambuco, Bahia i Rio de Janeiro. Wyjazd z Havre nastąpi w dn. 9 b. m.

Statystyka przyrostu ludności.

Warszawa. — Według ostatnich obliczeń Państwowego Urzędu Statystycznego, ludność Polski wzrosła obecnie do liczby 32.132.936 mieszkańców, z których 69 procent włada językiem polskim.

Likwidacja francuskiej misji wojskowej

Warszawa. — Francuska misja wojskowa, po zakończeniu swego zadania współpracy z armją polską, została zlikwidowana z dn. 1 sierpnia. Prasa warszawska zaznacza, że kontrakty z misjami — wojskową i marynarki, zawarte były na jeden rok. Obecnie nie zostały już one przedłużone.

Delegat Ligi Narodów w Gdańsku.

Warszawa. — Dzienniki donoszą, iż Liga Narodów mianowała już rzeczoznawcę, zadaniem którego będzie zbadanie nadużyć celnych popełnionych przez Gdańsk w stosunku do Polski. Wybór padł na p. Faltingera, wyższego urzędnika węgierskiego ministerjum Skarbu, który zapoznał się ma z całokształtem stosunków celnych polsko-gdańskich, ze specjalnym uwzględnieniem przekroczeń popełnianych przez Gdańsk, co ostatnio wywołało znany zatarg między Polską a Wolnym Miastem.

Urząd Emigracyjny

Warszawa. — Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret podporządkowujący Urząd Emigracyjny Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Dotychczas Urząd Emigracyjny podlegał Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej.

Zbliżenie gospodarcze polsko-czeskie.

Warszawa. — W Poznaniu odbyła się konferencja poświęcona przygotowaniu zbliżenia gospodarczego między Polską a Czechosłowacją. Rozważano sprawę zawarcia między obu krajami unji celnej, względnie dokonania zbliżenia gospodarczego na innej drodze.

Bawaria.

Hitler na żądzie włoskim i świątynnych fabrykantów broni?

Monachjum. — W czasie rozgrywanego się w Monachjum procesu w którym Hitler występuje jako oskarżony o branie pieniędzy od rządu włoskiego, miały miejsce sensacyjne incydenty.

Na początku zeznawał świadek Abel, który przed dwoma laty zeznał był w sądzie, że Hitler od ówczesnego attache wojskowego Włoch, otrzymał na poparcie ruchu narodowo-socjalistycznego 2 i pół miliona lirów.

W odpowiedzi, Hitler począł krzyczeć, że to jest od A do Z wierutna kłamstwo, poczem rzucił pogroźkę, iż «w razie dalszych podobnych zarzutów będzie zmuszony pochwycić za rewolwer».

Gdy z kolei prokuratorzy Ehrhardt i Rosenfeld, zadali pytanie, czy Hitler brał pieniądze od zakładów Skody i od fabryki Schneider i Creuzot — Hitler począł krzyczeć, że na podobne pytania żydowskich prokuratorów nie myśli odpowiadać i że nie da się obrazić.

Sąd za niewłaściwe zachowanie się Hitlera na sali sądowej skazał go na karę łącznie 1000 mr.

Niemcy.

Powrót do Monarchji.

Berlin. — Odbyło się posiedzenie rady gabinetowej. Sensację wywołała mowa nowego ministra spraw wewnętrznych Gayla, który omawiał sprawę powrotu do monarchji w Niemczech.

Gayl oświadczył, że jest rzeczą niesprawiedliwą, iż rząd Papena i Schleibera dąży do przywrócenia monarchji w Niemczech. Równocześnie Gayl składa deklarację osobistej lojalności dla domu Hohenzollernów.

W dalszym ciągu swej przemowy, Gayl twierdził, że bynajmniej obecny rząd nie musi rozstrzygać spraw ustrojowych, wprawdzie musi pozbyć się ciężarów gospodarczych.

W zakończeniu swej mowy minister Gayl podkreślił, że rząd obecny nie ma zamiaru zastanawiać się nad kwestją ustroju i że rząd będzie wierny przysiędze złożonej na wierność Republice.

Stany Zjednoczone.

Weterani wielkiej wojny „okupowali” Waszyngton

Waszyngton. — Do Waszyngtonu przybywają coraz dalsze transporty byłych uczestników wielkiej wojny, którzy jak wiadomo zorganizowali «marsz na Waszyngton» dla poparcia swych żądań, otrzymania bonów należnych im za udział w wojnie. Dotychczas przybyło do Waszyngtonu 7000 weteranów.

Policja jest w wielkim kłopotcie i wszelkimi siłami stara się oczyścić Waszyngton z «okupujących» go weteranów. Jednak policja stara się nie używać przemocy. Ogłoszono zatem, że każdy weteran, który opuści Waszyngton dobrowolnie, zostanie za darmo odwieziony autem ciężarowym o 70 km. od centrum miasta. Gdy do obozowiska weteranów przybyły samochody ciężarowe, weterani naładowali

na nie słomiane chochoły z napisami «to jedyni, którzy dobrowolnie opuszczają Waszyngton».

Deficyt skarbu U. S. A.

Waszyngton (P. A. T.) — Kompletne sprawozdanie finansowe skarbu U. S. A. za ostatnich 11 miesięcy obecnego roku fiskalnego wykazuje deficyt w sumie dol. 2.684.950.455. W tym samym okresie r. ub. deficyt wyniósł dol. 1.044.910.009.

Deficyt ten tłumaczy się ogromnym spadkiem dochodów we wszystkich dziedzinach. I tak: wpływy z podatku dochodowego zmniejszyły się w tym okresie o dol. 669.000.000. Dochody z akcyzy tytoniowej spadły o dol. 60.000.000, dochody z ceł o dol. 39.000.000, ubytek z powodu moratorium długów wojennych sięgał dol. 94.747.000, dochody Kanału Panamskiego spadły o dol. 4.000.000. Równocześnie wzrastała nieustannie wydatki, a to przeważnie z powodu prac rekonstrukcyjnych. Deficyt poczt wynosił przeszło dol. 170.000.000.

Waszyngton (P. A. T.) — Prezydent Hoover miał oświadczyć wielu wybitnym członkom kongresu, że nawet wprowadzenie w życie wszystkich projektów, przedstawionych obecnie kongresowi do rozważenia, nie doprowadziłoby do zrównoważenia budżetu. Do osiągnięcia tego celu brakłoby jeszcze, jak się zdaje, 150 do 200 milionów dolarów.

Przed wyborem prezydenta.

Chicago. — Zebranie partii demokratycznej wysunęło jako swego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, obecnego gubernatora Stanu Nowego Jorku, Franklina Roosevelta.

Chicago. — Na zebraniu partii demokratycznej, kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych wybrany został w czwartym głosowaniu p. Roosevelt.

Kandydat partii demokratycznej ma wielkie szanse przy wyborach na prezydenta.

Ameryka zachowuje parytet złota

London. — Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Mellon w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi oświadczył z naciskiem że niema mowy o wycofaniu się Ameryki ze złotego parytetu. Zapas złota wynosi obecnie 4 miliardy dolarów, zaś obecne depozyty, które mogłyby ulec wycofaniu — jeden miliard. Ambasador podkreślił swą pełną wiarę w to, że Ameryka skutecznie pokona swe chwilowe trudności budżetowe, które są — według niego — tylko zjawiskiem przejściowym.

Francja.

Polak bohatercko ratował kobiety i dzieci.

Marsylja. — PAT — Do Marsylii przybyła ostatnia partja rozbitków, uratowanych z katastrofy «Georges Philippard». Wśród rozbitków znajduje się 1 obywatel polski, niejaki Mieczysław Olewski. Olewski jechał na okręcie, jako więzień, aresztowany za jazdę na parowcu bez biletu. Po przybyciu do Francji, miał być przekazany władzom sądowym. Jednakże podczas katastrofy Olewski odznaczył się taką brawurą i odwagą przy ratowaniu z płomieni kobiet i dzieci, że po przybyciu do Marsylii, dzięki świadectwom uratowanych przez niego pasażerów, został on zwolniony przez prokuratora od jakiegokolwiek odpowiedzialności karnej i w najbliższych dniach będzie repatriowany z wolnej stopy do Polski.

Rosja Sowiecka.

Krwawe egzekucje na Ukrainie.

Ryga. — W ostatnim czasie miejscowa administracja sowiecka na Ukrainie wysłała ekspedycje karne do poszczególnych miejscowości, które nie wykonały planów zasiewów wiosennych. Oddziały specjalnych wojsk G. P. U., przybywające do wsi, aresztują masowo włościan, biją ich i odsyłają następnie do centralnego więzienia w Charkowie, gdzie ofiary teroru sowieckiego oczekują wyroku wszechukraińskiego kolegium G. P. U. Prasa sowiecka przez czas dłuższy usiłowała przemilczeć fakt krwawych egzekucyj na Ukrainie. Obecnie jednak wskutek wielkiego wrażenia wywołanego nową falą teroru sowieckiego na Ukrainie, zarządzone śledztwo w sprawie katowania włościan wsi Sniżki w okręgu Stawiszczanski. Według ogłoszonego komunikatu ekspedycja karne, która kierował przewodniczący miejscowego sovietu, Rudz, w nocy dokonała krwawych egzekucyj wskutek czego 17 włościan zmarło. Organ rządu republiki ukraińskiej «Wisty» donosi o przebiegu egzekucyj i opisuje zżecanie się administracji nad włościanami ukraińskimi, zaznaczając, iż należy powołać do odpowiedzialności sprawców egzekucji, gdyż katowanie włościan wywołuje niebezpieczny ferment w całym kraju.

Ataki Prasy Sowieckiej Na Polskę.

Ryga. (A. T. E.) — Prasa sowiecka ponownie rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciwko Polsce. «Prawda» zamieściła obszerny artykuł komunisty polskiego Bratowskiego o rzekomych przygotowaniach Polski do napadu zbrojnego przeciwko Sowietom celem oderwania Ukrainy od Związku sowieckiego. Artykuł Bratowskiego był niejako sygnałem dla ataków przeciwpolskich innych pism sowieckich. Szczególnie pisma komunistyczne, wychodzące w języku polskim «Trybuna Radziecka», «Orka» i «Sierp» nie szczędzą ostrych wyrazów pod adresem Polski, usiłując przekonać swoich czytelników, że Polska uciskając mniejszości narodowe, zwłaszcza zaś Ukraińców i Białorusinów, dąży jednocześnie do rozszerzenia swych granic na Wschodzie. Jest wielce charakterystycznym, że prasa sowiecka w szczególności ciemnych barwach opisuje położenie Ukraińców w Polsce, zaznaczając że najważniejszym zadaniem ruchu komunistycznego w Polsce jest oderwanie «Ukrainy Zachodniej» (Małopolski Wschodniej) od Polski i przyłączenie do Unji Sowieckiej. Jak wiadomo, niedawno G. P. U. aresztowało na Ukrainie sowieckiej około 50 emigrantów ukraińskich z Małopolski Wschodniej, których znaczną część deportowano na Wyspy

Solowieckie pod zarzutem uprawiania propagandy separatystycznej. Obecnie alarmy i oszczerstwa, rzucane pod adresem Polaków mają na celu odwrócenie uwagi od niebываłego ucisku Ukraińców w Sowietach i zamaskowanie licznych ekspedycji karnych, które miały ostatnio miejsce na Ukrainie.

Rumunja.

Misja polska u króla Karola II

Bukareszt. — Król wydał śniadanie na cześć polskiej misji wojskowej z szefem sztabu głównego gen. Gąsiorowskim na czele.

W śniadaniu wzięli udział prezes Rady ministrów Vaida i poseł Titulescu.

Sanguel! Sanguel! Sanguel!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Oddziaływa następująco:

- 1) Ogólne spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przynębienie nerwowe i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
- 5) Odsiewa całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
- 6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciążka krwi.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.

Kalcjum rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii.

Zyczenia dla Związku b. Wojskowych i Powstańców R. P. w Brazylii.

Od Zarządu Głównego Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. w Warszawie otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Redakcji i Administracji «Gazety Polskiej»

Kurytyba São Paulo

Rua Aquidaban 842.

Niniejszem pozwalamy sobie złożyć podziękowanie za przesłanie Gazety Polskiej z artykułem: «Apel do b. Wojskowych i Powstańców R. P.» w sprawie założenia Związku na terenie Stanu Parana z siedzibą w Kurytybie.

Nie posiadając adresu łona Związku, nie możemy wyrazić swych życzeń bezpośrednio, preto pozwalamy sobie za pośrednictwem Szanownej Redakcji przesłać Związkowi z okazji założenia tak wzniosłej placówki — serdeczne życzenia rozwoju i owocnej pracy. Związek ten skupiając w sobie b. wojskowych i powstańców będzie ogniwem łączącym ich z Ojczyzną.

Prezes:

/ / St. Buiak-Balachowicz,
Gen Rez;

p. o. Sekretarz Generalny:

/ / A. Jędruszk por. W. s. s.

Skutek gwarantowany!!

PIEGI, PLAMY, ZMARSZCZKI i t. p.

znikają po użyciu, znanego w 25-ciu krajach świata, kremu:

„PIEGOL“

METAMORFOZA Z KOGUTKIEM.

Wyrób polskiej fabryki chemiczno-farmaceutycznej
A. GAŚECKIEGO I SYNOW — w WARSZAWIE.

Skład główny na Kurytybę: Apteka „TIRADENTES“
Praca Tiradentes, 398.

Przedstawiciele Generalni:

JOSÉ BRENNY & Cia.
Canoinhas — Santa Catharina.

26-28

Skutek gwarantowany!!

Sprostowanie Komunikatu z São Feliciano, Rio Grande do Sul.

W 24-tym numerze Gazety Polskiej z dnia 11-tego czerwca b. r. oraz innych pismach polskich wychodzących w Porto Alegre i Kurytybie ukazał się z gruntu fałszywy «Komunikat» z São Feliciano podpisany przez p. Stanisława Bujnowskiego jako sekretarza T-wa «Postęp», który jako taki (komunikat) spowodował i zupełnie słusznie uwagi ze strony Sana. Redakcji tejże gazety zatytułowane nagłówkiem «DZIWIWA SPRAWA».

Ponieważ nietylko Szan. Red. Gazety Polskiej została treścią tegoż komunikatu zaskoczona i zdziwiona ale napewno cały ogół społeczeństwa polskiego trzeźwo myślącego, a tem bardziej myślicy mieszkańcy Sede São Feliciano do których wymieniony komunikat się odnosi, zatem ja jako prezes T-wa Postęp proszę o sprostowanie treści tegoż, nadmieniając powtórnie, iż komunikat był z gruntu fałszywy, podany do prasy przez p. Stanisława Bujnowskiego, do podobnych rzeczy przez prezesa T-wa nieupoważnionego, a kierującego się najwidoczniej chęcią zaskoczenia na opinii w pierwszym rzędzie T-wu Postęp i innym T-wom na terenie Rio Grande do Sul, wystawiając je na śmieszność jak sądzićby można z treści komunikatu i co zupełnie słusznie zauważyła Red. Gazety Polskiej i inne pisma również.

Zatem celem naprawienia opinii publicznej o T-wie Postęp i innych polskich T-wach na terenie Rio Grande do Sul prostuję ów komunikat, a mianowicie:

Prawda jest, iż dnia 18 maja byli w São Feliciano pp. Dr. Ozi Teixeira starosta z Encrusilhady, Moizes A. Vianna sędzia powiatowy, oraz Francilicio Morales, poborca podatkowy, natomiast nieprawdą jest jakoby miała być komisja rządowa, gdyż wymie-

nieni panowie przyjechali na specjalne zaproszenie obywateli Sede São Feliciano i występowali na zebraniu Zarządu T-wa Postęp w charakterze prywatnym, co niejednokrotnie podczas posiedzenia Zarządu powtarzali i co napewno p. Bujnowski słyszał. Zostali natomiast zaproszeni po to, aby wpłynąć moralnie na pewne osoby wywołujące na Sede São Feliciano stale jakieś nieporozumienia, które przeistoczyły się w bardzo poważną sytuację, co gdyby nie miłoścowie Władze brazylijskie, do których podobne rzeczy należą pociągłoby za sobą bardzo smutne następstwa.

Nieprawdą jest, iż jakoby komisja urojona przez p. Bujnowskiego, uznała za niesłuszne skargi na ks. Zajkowskiego, o tem bowiem, jak wiedzą obecni na zebraniu i p. Bujnowski również, i jak podaje protokół z tegoż posiedzenia nawet mowy nie było.

Nieprawdą jest, iż na zebraniu była mowa o zamknięciu T-wa, do czego najwidoczniej p. Bujnowski dąży.

Prawdą jest, iż na zebraniu poruszano sprawy Kolegium polsko-braz. pod kierownictwem p. Stefana Sachy, którego od pewnego czasu ludzie woli chciećliby bezpodstawnie z São Feliciano usunąć, natomiast nieprawdą jest, jakoby wymagowana przez autora komisja rządowa miała pozwolić lub nie pozwolić p. Stefanowi Sasze uczyć w lokalu T-wa Postęp. Owszem obecni na zebraniu uchwalili nieprzeszkadzanie w funkcjonowaniu prowadzonej przez p. Sachę placówki, czem potwierdzili tylko opracowany przez pp. Lecha, Sachę i ks. Zajkowskiego Regulamin szkolny na rok 1932 podpisany przez członków T-wa Postęp, T-wa Kolonialnego i przedstawicieli z linii.

Nieprawdą jest również, iż jakoby owa «komisja» zażądała przyjęcia jakiegokolwiek ustawy

przez p. Sachę, a tembardziej ustawy T-wa Postęp, którego wymieniony nie jest jeszcze członkiem, a co zatem, którego bezpośrednio ustawy T-wa Postęp nie mogą dotyczyć, w dodatku jak podaje autor przyjęcia bez głosowania?! co za absurd?

Prawdą jest, iż wymienieni panowie zachęcali do wzajemnego niewymawiania rzeczy drażliwych, co zalicza im się jako bardzo szlachetne zamiary, a do czego obecni na posiedzeniu zobowiązali się słowem honoru co własnoręcznie podpisali i p. Bujnowski również, co jednak nie przeszkadzało mu podać do prasy fałszywego z gruntu komunikatu.

Prawdą jest, iż obecni przyjęli nowych członków do T-wa Postęp, natomiast nieprawdą jest, iż ci zostali bezprawnie przez prezesa przyjęci, gdyż przyjęcie to zostało przez cały Zarząd potwierdzone i podpisane przez obecnych, a między innymi i przez p. Bujnowskiego również.

Tak więc Szan. obywatele przedstawiają się sprawy dotyczące fałszywego Komunikatu podanego do prasy przez p. Stanisława Bujnowskiego, który z budynku T-wa darmowo korzysta, a który przez swą krótkowzroczność mógł zniesławić naszą i inne placówki polskie na terenie Rio Grande do Sul. Jako dowód załączamy protokół z posiedzenia. São Feliciano 18 czerwca 1932.

Prezes T-wa Postęp
Ludwik Janowik
Skarbnik T-wa Postęp
Czesław Wołowski.

Komunikat Sekcji Rolnej Wydziału Gospodarczego.

Sekcja Rolna zawiadamia pp. Rolników, że posiada na sprzedaż europejskie nasiona, które może dostarczyć po następujących cenach:

Przy zamówieniach kilowych. Salata francuzka 24\$000 za ki-

logram, buraki egipskie 11\$000 za kil., cebula złocista 27\$000 za kil., marchew nantejska 20\$ za kil., rzodkiewka różowa 11\$ za kil., kapusta Brunzwicka 25\$ za kil., kapusta św. Dyonizego 30\$ za kil., buraki pastewne 10\$ za kil., marchew pastewna 20\$ za kil. Przy małych zamówieniach, w paczkach papierowych, za 1 tuzin paczek każdego z nasion za wyjątkiem kalafiorów 2\$000, za 1 tuzin paczek kalafiorów 4\$000.

Nasiona powyższe wysyła Sekcja Rolna po uprzednim otrzymaniu za nie odpowiedniej kwoty.

Przy zamówieniu do 30 tuzinów paczek, nasiona wysyła się pocztą na koszt zamawiającego. W tym wypadku zamawiający przysyłając pieniądze, musi do ceny nasion doliczyć 5\$000 na przesyłkę pocztową.

Przy zamówieniach kilowych wysyła się nasiona za zaliczeniem do ceny tychże sumy 2\$ od kilograma, to jest kosztu ich przesyłki.

Przy większych zamówieniach wysyła się bagażem na nasz koszt.

Nasiona wysyłamy tylko po uprzednim przysłaniu nam odpowiedniej sumy. Zamówienia i pieniądze należy przysyłać na adres C. Z. P. dla Sekcji Rolnej. W zamówieniach należy dokładnie podać ilość i rodzaj żądane nasienia. Powyżej wymienione nasiona są selekcyjne.

SEKCJA ROLNA C.Z.P.

Zwycięstwo Junaka.

Jeszcze jeden puchar w rękach naszych dzielnych Junaków.

Oto w dniu 28 czerwca b. r. wieczorem w sali Towarzystwa «Handwerker» podczas festiwalu urządzanego przez Atletico Paranaense został rozegrany mecz piłki koszykowej między drużyną Junaka 1. a Atletico Paranaense o puchar ofiarowany przez p. Octavio Coelho, który zakończył się zwycięstwem Junaka, z wynikiem 18 na 13.

Junak grał w składzie: Dobrzański, Piekarz, Mizerkowski, Wiśnik i Majchrowicz.

Dzień Sportu Junaka.

Z Wielkim zainteresowaniem oczekiwany jest w Kurytybie «Dzień Sportu», który ma się odbyć w dniu 21-go sierpnia b. r. ku uczczeniu 11-iej rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastyczno Sportowego Junak.

W programie są przewidziane następujące rozgrywki:

1) Turniej siatkówki, w którym będą brać udział drużyny polskie, brazylijskie i niemieckie, o puchar.

2) Turniej koszykówki drużyn męskich, w którym ma brać udział sześć najsilniejszych drużyn, o dwa puchary.

3) Mecz koszykówki dla pań — Junak x Teuto (drużyna niemiecka) o puchar.

4) Wielki bieg uliczny 3.500 metrów o puchary: pana Ministra R. P. w Rio de Janeiro, Tadeusza Grabowskiego, byłego Konsula R. P. Kazimierza Downarowicza i Konsulatu R. P. w Kurytybie, oraz wiele innych nagród.

Faworytem jest zeszloroczny zwycięzca Józef Wiśnik z Junaka, który pilnie trenuje.

UŻYWANY
oficjalnie w wojsku
ELIXIR „914“

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

- 1) — Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2) — Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczmykowych etc.
- 3) — Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy.
- 4) — Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfili.
- 5) — Zoladek i kiszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914“ nie atakuje żołądka i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilistycznych.

— Jedno z dwojga. Albo głód ich wypędzi i śmierć czeka na nich z naszych rąk — albo zginą w kryjówece z głodu. Dłużej niż ośm dni to nie potrwa.

Doktorowi znowu zrobiło się zimno. Strasznych miał sprzymierzeńców. Mimo to odczuwał pewne wewnętrzne zadowolenie, że nareszcie pozbedzie się swoich niebezpiecznych wrogów. Myślał teraz o Janie.

— A jak tam z tym młodzieńcem, którego fotografię wam dałem? — spytał.

Marcin ruszył ramionami.

— Dotychczas nie był w domu Kanieckich.

— Ale będzie.

— Być może. Po to jesteśmy. Towarzysz mój czuwa bezustannie.

Doktor był zadowolony. Chodził po pokoju, a Marcin wodził za nim oczyma. Nagle doktor stanął przed nim.

— Pytales mię pan przy pierwszym naszym spotkaniu czy masz uprowadzić Marję Kaniecką?

Marcin skinął głową.

— Tak jest — odparł krótko.

— Możesz pan to jeszcze zrobić?

— Dlaczego nie? — uśmiechnął się Marcin — nie jest nic trudnego.

Doktor walczył ze sobą. Jeżeli każe Marję uprowadzić, spali za sobą wszystkie mosty. Ale myślał o tem, jak szorstko go Marja odpałała i na miętność wzięła górę nad lepszymi uczuciami. Poufałe zbliżyły się do zbója.

— Znasz pan miejsce dokąd by ją można uprowadzić?

Marcin namyślał się chwilę. Potem kiwnął potakująco głową.

— Gdzie? — spytał doktor szybko.

— W tym samym pokoju w starym zamczysku, gdzie dotychczas kryli się ci dwaj poszukiwani — brzmiała lodowata odpowiedź.

Doktor zadrżał, mimo że był odważny. Miałoby to słodkie dziewczę schnąć w strasznych murach starego zamczyska, gdzie niedawno jeszcze brzmiały jęki jego ofiar. Ale i teraz chęć zwyciężyła nad lepszym uczuciem. Zimno i stanowczo zwrócił się do zbója.

— Życzę sobie, aby Marję Kaniecką tam umieszczono z chwilą, gdy dotychczasowi mieszkańcy tego miejsca będą już nieszkodliwi.

Marcin skłonił się.

— Stanie się, jak pan każe.

Klamka zapadła. Biedna Marja Kaniecka! Doktor był zdecydowany zdobyć ją za wszelką cenę — po dobremu, albo i przemocą. Marcin przerwał mu.

— Czy ma pan jeszcze jakie polecenie dla mnie?

— Nie, kiedy pan wrócisz?

— Gdy Jordan i Krause żyć już nie będą — odrzekł Marcin z zimnym spokojem krocząc ku drzwiom.

Drzwi zamknęły się — doktor znowu był sam. Sam ze swoimi myślami. Myśli te nie były wesole. Wydawał się sobie człowiekiem, który rozkazuje mordercom, hersztem rozbójników. A czy nie tak było? Przecie słudzy ministra na jego rozkaz gotowi byli mordować i uprowadzać. Zbliżyły się godziny ordynacyjne, poszedł więc do kancelarii. Gdy wchodził do sieni otworzyły się drzwi na końcu kurytarza. Była to Ludwika — ubrana do wyjścia. Welon zasłaniał cudowną jej twarz.

pani, u drzwi je wstrzymywała, prosząc o odłożenie wizyty. Wzbudzało to oczywiście najróżnorodniejsze domysły; plotka czepia się najchętniej zakochanych. Zaczęły się jednak wizyty, składane samemu lekarzowi. Wczesnym rankiem zgłosił się doń mały, ruchliwy człowieczek, prosząc usilnie o chwilę rozmowy. Stara służąca znała go dobrze. Był to aptekarz. Wprowadziła go bezzwłocznie do gabinetu doktora. Młody lekarz strapił się przybyciem gościa, chwilowa błądź przemknęła się po pięknym obliczu.

Aptekarz przystąpił ze słowami: Wybacz, szanowny doktorze, że ci tak wcześniej przeszkadzam — zaczął słodkim głosem — przedewszystkiem pozwól, że ci słożę dwa życzenia, gdyż jak sądzę, siostra twoja tak wcześniej nie przyjmie.

Lekarz odetchnął.

— Dzięki, stokrotne dzięki, panie Klein — odpowiedział, podając gościowi krzesło. Aptekarz usiadł skwapliwie, poczynając z właściwym sobie ozywieniem:

— Doprawdy, oczom własnym wierzyć nie chciałem, gdy m odczytywałem zawiadomienie o zaręczynach. Jaktó, możliwe? — panna Luiza z prowizorem Jordanem! hm, hm!

Dr. Lorenc grył wargi.

— A tak — odparł wreszcie z wahaniem — czy w tem coś tak nadzwyczajnego, że moja siostra zaręczona?

— Ach, to nie! ale z prowizorem Jordanem! hm, hm.

Doktor spostrzegł, że tu chodzi o prowizora, czekał też z niecierpliwością na dalsze wynurzenia aptekarza. Ten wyciągnął się wygodnie w fotelu, świdrując szaremi oczkami młodego lekarza.

— Szanowny doktorze, pragnąłbym porozmawiać z prowizorem Jordanem

Doktor drgnął. Wyrzucił sobie, że się dotychczas nie zastanowił nad tem, jaką bajeczkę o miejscu pobytu narzeczonego swej siostry wymyślić. Szybko się jednak opamiętał.

— Prowizor Jordan, mój przyszły szwagier, jest obecnie w podróży — odparł.

— Ach, tak! — rzekł aptekarz, — a to mi się udało! wyszł chyba natychmiast list do niego; może pan będzie łaskaw podać mi jego adres?

Dr. Lorenc zmieszał się jeszcze bardziej. Wreszcie wyjąknął: — chwilowo nie wiem nawet, gdzie się narzeczoną mej siostry znajduje.

Aptekarz zdumiał się. — Doprawdy? a cóż to za narzeczoną? Wybacz doktorze, lecz sądzę że miłość chyba zbliżyła tę parę — choć prowizor nie jest już pierwszej młodości, co jednak nie przeszkadza — więc chyba panna Luiza dowie się o pobytku swego narzeczonego, jeżeli nie dziś, to jutro z pewnością.

Dr. Lorenc wysyłał w duchu aptekarza tam gdzie pieprz rośnie. A to się dopiero splotało — teraz widzi dopiero, na jakie przykrości naraziło go owe zaręczynowe ogłoszenie. Nie mógł jednak znieść z odpowiedzi. — O ile wiem, odparł z pozornym spokojem — to za dzień, za dwa będzie prowizor tu już z powrotem.

— A więc zaręczyny tu się odbyły? — spytał zdziwiony aptekarz.

— A tak, tu, oczywiście, przedwczoraj wieczorem — kłamał lekarz.

Mały aptekarz potrząsnął nieznacznie głową.

— Dziwi mię w takim razie, że mój były prowizor mnie nie od-

Otwarcie Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej.

Jak już donosiliśmy Czytelnikom naszym w telegramach, nastąpiło w Warszawie otwarcie Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie. Prasa warszawska podaje następujące szczegóły tej uroczystości.

O 12-ej w południe nastąpiło uroczyste otwarcie Instytutu Radowego w obecności pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prezesa ministrów, przedstawicieli państw, Sejmu, Senatu, rektorów wyższych uczelni, prasy i wielkiej liczby lekarzy. Patronka Instytutu i gość nasz, dyrektor Instytutu paryskiego, prof. Regaud, byli przedmiotem serdecznych i gorących owacyj.

Po poświęceniu Instytutu ks. biskup Szlagowski w pięknym przemówieniu uwypatnił zasługi Marii Skłodowskiej i porównał je z zasługami Kopernika. Prezes Tow. Instytutu Radowego, prof. Paskiewicz powitał obecnych, dziękował Panu Prezydentowi za uświetnienie uroczystości swoją obecnością, jak również pani Skłodowskiej-Curie i profesorowi Regaud, który nie szczędził trudów podróży i przybył do nas na naszą uroczystość z dalekiego Paryża.

Przemawiali jeszcze: p. minister Wyznań i Oświecenia Publicznego, Jędrzejewicz, prezes Rady Instytutu prof. Czubański i wiceprezes prof. S. Pieńkowski i inni.

«Badanie praw przyrody — mówił prof. Pieńkowski — połączone tu zostało z leczeniem cierpiącej ludzkości. Instytut Radowy, to żywy pomnik Narodu, który społeczeństwo wystawiło p. Skłodowskiej-Curie w hołdzie».

«Instytut Radowy — mówił prof. P. — to Gmach, który jest owocem konieczności społecznej, to wyraz porwy i uczuć ogólnoludzkich i społecznych. Tu

wspomina prof. Pieńkowski o ofiarach na rzecz Instytutu Radowego.

Największy dar otrzymał Instytut od p. Skłodowskiej-Curie w postaci jednego grama radu, wartości pół miliona złotych. Rad ten rozdzielony jest w ampulkach platynowych i igielkach a przechowyje się go w specjalnej kasie pancerniej, w ołowianej kasetce, która nie przepuszcza promieni radowych, b. szkodliwych dla osób pracujących w pobliżu. Następnie wspomniano o znacznych ofiarach Banku Polskiego, Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego. Duże ofiary płynęły na ten cel i z Ministerjów, samorządów, towarzystw społecznych i z ofiarności prywatnej.

W tworzeniu Instytutu odegrała ważną rolę d-rowsa Bronisława Dłuska, dusza i serce całej akcji finansowej i organizacyjnej.

Inicjatorką Instytutu Radowego jest sama wynalazczyni radu. Pod jej protektorem powstało w Warszawie w r. 1921 «Tow. Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie, które otrzymał od rządu obszerny plac przy ulicy Wawelskiej 15 po kilku latach przystąpiło do budowy Instytucji.

Dział lecznicy Instytutu Radowego rozpoczął pracę już w początkach stycznia b. r.

Zespół gmachów na ten cel budowanych urządzony został według planów opracowanych w porozumieniu z Instytutem Radowym w Paryżu, który posłużył za wzór przy organizacji i wyborze metod pracy.

Zadaniem Instytutu są badania naukowe nad działaniem promieni radu i innych źródeł energii promienistej oraz zożytkowanie ich właściwości leczniczych w sposób oparty na podstawach naukowych.

W zasadzie Instytutu jest prze-

znaczony dla wszelkiego rodzaju chorych nadających się do leczenia energią promienistą, szczególnie jednak dla chorych na nowotwory złośliwe.

Dyrektorem działu leczniczego, jest dr. Franciszek Łukaszczyk, który odbył kilkoletnie specjalne studia w Instytucie Radowym w Paryżu, następnie zaś w analogicznych zakładach Niemiec i Szwecji.

Dział lecznicy Instytut obejmuje: pracownię naukowe lekarskie, szpital, oraz przychodnię.

Chorzy mogą być przyjmowani do leczenia w Instytucie jedynie po zbadaniu i zakwalifikowaniu ich w przychodni Instytutu. Tak więc nowopowstały nasz Instytut Radowy winien odegrać ważną rolę w walce z rakiem».

Ostatnia sensacja Londynu

Przed kilkoma dniami dokonano w Londynie, w centrum miasta, w biały dzień niezwykle śmiałego rabunku. Rzecz rozegrała się pośród olbrzymiego ruchu przechodniów, aut i autobusów i wobec policjanta, który widział zajście, nie zdając sobie natychmiast sprawy z tego, co się dzieje. Gdy się zorientował sprawca napadu umknął już w samochodzie. Działo się o godzinie 2 popołudniu na nader ożywionej ulicy Chancery Lane. Jeden z wielkich jubilerów, mający na tej ulicy swój magazyn, zjechał autem przed swój sklep. Jubiler przyjechał z londyńskiego «klubu brylantowego», gdzie zakupił partję brylantów wysokiej wartości. Kamienie miał w skórzanym woreczku, schowane w kieszeni. W chwili gdy auto jego zjechało przed magazyn i jubiler wysiadł, zatrzymał się również i drugi samochód, za nim jadący. Jakiś młody człowiek wysiadł z wozu i zrównał się z idącym jubilerem. Nagle wyciągnął z kieszeni kij metalowy i uderzył nim z całej siły jubileru w brzuch. Ten, trzymający już woreczek w

rękę, wypuścił go z ręki i upadł nieprzytomny na ziemię. To, co dalej nastąpiło, było dziełem trzech sekund. Rabuś chwycił woreczek, wskoczył do auta i w szalonym tempie odjechał tuż przed nosem policjanta. Sprawcy dotąd nie ujęto.

Strach w Rosji Sowieckiej

Znany pisarz niemiecki, Emil Ludwig, dzieli się na łamach «Neuse Freie Presse» swymi wrażeniami z pobytu w Moskwie. Autor poza pewnymi osiągnięciami o charakterze dodatnim, najwięcej poświęca uwagistronie odwrotnej, to znaczy ujemnej, bytu sowieckiego.

Pisarz zetknął się z uczuciem strachu, dominującym we wszystkich rzeszach Rosji sowieckiej. Strach ten ujawnia się, o ile chodzi o kierowników Związku sowieckiego, przedewszystkiem na zewnątrz, a to z powodu obawy interwencji obcej; wewnątrz zaś lękają się specjalistów; wreszcie szerokie masy ludności są ogarnięte strachem przed władzami.

Strach wobec specjalistów objaśnia się tem, że w Moskwie siedzi 17 osób, należących do centralnego komitetu istanowiących szczyt wszechpotężny i zdecydowany, dążący do urzeczywistnienia fantastycznych swych snów. Aby wyzyskać kopalnie, mosty, wodospady piece fabryczne, potrzebują oni specjalistów, których jednak można znaleźć narazie, i to w ciągu pierwszych 20-tu lat, jedynie pośród starych, wrogich im dawniej klas; zatem są zdani na łaskę ludzi obcych, których pochodzeniu i umysłowości władza nie ufa.

Ludwig przytacza taką scenę: W biurze pocztowym towarzysząca mu Niemka zwróciła się po imieniu: okazuje się, że 20 lat temu uczęszczali oboje do tej samej szkoły. Oboje się roześmiali i zapytali o losy. Rozmowa trwała 2 minuty. Następnie rozstali

się, nie podawszy sobie nawet ręki, urzędnik sowiecki nie zdobył się na uścisk ręki cudzoziemki.

Ludwig zapytał się bylego oficera, pracującego obecnie jako buchalter w fabryce czy mógłby zrobić karierę?

«Tak odparł, lecz robię wszystko, by nie wysuwać się i nie odznaczać się na służbie. Jak tylko zaczną robić karierę, zaraz przypomnę sobie moją przeszłość i wtedy jest bardzo możliwe, że zgine. Gdy ktokolwiek wychodzi z mego gabinetu, zawsze niepokoi mnie myśl: Czy odwiedzający nie był agentem G. P. U.»

«Co robicie, zapytał się dalej Ludwig, gdy pragniecie zapomnieć o troskach życia codziennego i rozerwać się?»

«Kładziemy się spać, bo zawsze czujemy się zmęczeni».

Dr. Sylvino P. de Araujo.

VORONOFF

Brazylijski wynalazek

FLUXO-SEDATINA

Kobieta jest ocalała, KOBIECI nie będzie cierpiała więcej na kolki maciczne i jajniki, bo FLUXO SEDATINA uleczy ją w 2-3 godzinach.

KOBIECI nie straci życia z powodu porodu.

KOBIECI, nie będzie już tak cierpiała, ponieważ jej porody będą szczęśliwe, bez krwotoku i bez bólesci. Pierwszy poród nie przedstawia już niebezpieczeństwa.

KOBIECI, jednym słowem, jest uratowana, bo FLUXO-SEDATINA jest najlepszym środkiem, regulującym i uspokajającym dla chorób kobiecych, jak zatrzymanie perjodu, wycieki, białe upływy, niedostateczność u dziewcząt.

Panie w wieku 45 lat muszą unikać napuchnięcia, reumatyzmu i innych chorób wieku krytycznego (przekwitania) i w tym celu używać FLUXO-SEDATINA.

Jest ona przepisywana przez przeszło 4 tysiące lekarzy.

Nadzwyczajna okazja.

Nowowbudowany dom piętrowy przy placu Tiradentes, w pobliżu fabryki czekoladek «Basgal», sprzedaje się za cenę b. niską. Informacji udziela Anselmo Vaccari w Restauracji p. Dulcidio Soares.

wiedział — rzekł po chwili — miał przecież dostateczne powody by odwiedzić aptekę.

— Jako, panie Klein? — spytał zdziwiony tym razem lekarz.

— No, panu mogę to przecie powiedzieć. Otóż znalazłem przy bliższym badaniu szafkę z truciznami w niezwyklejście nieporządku. Omal że wszystkie flaszki stały próżne, a te które jeszcze były pełne, nie zawierały żadnej trucizny, lecz tylko wcale nie niebezpieczne płyny. Wygląda tak, jakoby prowizor Jordan zabrał ze sobą całą szafkę z truciznami, albo raczej jej niebezpieczną zawartość, gdyż niemożliwym jest, aby te niebezpieczne lekarstwa mogły być zużyte.

Dr. Lorene natęzał umysł — zdawał się wiedzieć, gdzie się podziały owe trucizny.

— Ach, dlatego chce pan mówić z moim przyszłym szwagrem? — zapytał się, mozołnie wytykając się na obojętność.

— Właśnie dlatego.

— No, to skoro przyjdzie tu prowizor Jordan, przyjdę z nim do apteki — odparł doktor, jakoby to rozumiało się samo przez się.

— O, to bardzo ładnie z pańskiej strony — zawołał aptekarz — uszanowanie panu doktorowi, nieprawdaż, pan przyjdiesz potem, licząc na to. Po kilku grzecznych frazesach pożegnali się. Ledwo jednak aptekarz znikł za drzwiami, zachmurzone oblicze doktora Lorenca okazało, że z trudem tylko był mógł zapanować nad sobą.

— O tem nie myślałem, ja niemądry człowiek — mruzczał pod nosem — że będą się zaraz dopytywać o prowizora Jordana.

Ale teraz już za późno, muszę po raz obranej drodze kroczyć, dopóki prowizor nie będzie niemym na zawsze. W tej chwili zapukano. Doktor Lorenc udał się do drzwi. Ale zdziwił się niepomierne, gdy do pokoju wkroczyła wysoka postać radcy sądowego Horyńskiego. Starzec okazywał bardzo surową minę oglądając się wokół, jakoby się chciał przekonać, czy jest sam na sam z doktorem. Potem podał mu rękę, którą doktor Lorenc uściśnął w zwykły tajemniczy sposób.

— Co to znaczy bracie — zapytał się — co znaczą te zaręczyny?

Dr. Lorenc udawał zdziwienie.

— Moja siostra zaręczyła się z prowizorem Jordanem — odrzekł potem z cichym niezadowolaniem.

— Tak, a powiedzieliście też waszemu przyszłemu szwagrowi, że na waszej siostrze ciąży lekkie podejrzenie?

Nadworny lekarz milczał zaskoczony.

— Nie powiedzieliście zatem, inaczej bowiem prowizor Jordan byłby się jeszcze namyślił. To było bardzo niedobrze z waszej strony i jest waszem obowiązkiem naprawić zło.

Nagle opanowała dra Lorenca jakaś myśl i zdawał się czynić bardzo uciśszą minę.

— Macie słusność, mistrzu — rzekł z udaną pokorą — uznaję moją winę, ale nie chciałem Ludwiki czynić nieszczęśliwą. Skoro prowizor Jordan powróci ze swej podróży, wyjawię mu to straszne podejrzenie, które ciąży na mojej siostrze — potem najprawdopodobniej zerwie zaręczyny.

Radca sądowy patrzył w ziemię. Widocznym było, że przyszło to trudno starcowi wytrwać w owej żelaznej surowości. Myślał przecie o Ludwice, tem dziewczęciu, które w swoich młodych latach tak często pieścił i

nosił na rękach, gdy cudne to dziecko mile go pozdrawiało. Ale obowiązek zwyciężył nad głosem serca.

— Tak się stać musi — odparł prawie szorstko, — zło było z waszej strony, że doprowadziliście tak daleko bracie. Ależ zaręczyny, to jeszcze nie ślub. Do widzenia!

Znowu uściśnięto sobie dłonie i starzec oddalił się. Tym razem dr. Lorenc nie okazywał zakłopotania.

— To składa się wybornie — rzekł — jeżeli Jordan już nie będzie żył, wtedy ogłoszę zaręczyny za zerwane, radca sądowy Horyński będzie sądził, że wyszło to od Jordana, który chciał ochronić moją siostrę, pozwalając jej dla pozorów zerwać zaręczyny. Wybornie to właśnie dla mnie.

Zamyślony chodził doktor po pokoju. Ale dziś nie miał mieć spokoju, gdyż weszła stara służąca.

— Panie doktorze — rzekła — jakiś pan.

— Proś — rzekł doktor myśląc mimowoli o Jordanie.

Ale nie był to Jordan, lecz ten który przemówił do doktora, gdy wówczas wracał od pacjenta do domu. To ten sam, który się pytał czy ma Marję uprowadzić. Doktor zaryglował drzwi. Gość stał przy krześle patrząc silnie na doktora.

— Co mi pan przynosisz? — spytał szybko.

Zamiast odpowiedzi wyciągnął Marcin gazetę z kieszeni i wskazał na ogłoszenie zaręczyn. Doktor zmuszał się do uśmiechu.

— Rozumię to nieme pytanie — zawołał żywo — był to ostatni środek, którego się chwyciłem, by wywabić wroga z kryjówki.

— Marcin schował gazetę do kieszeni.

— Przecie my tu byli — rzekł prosto.

Doktor ruszył ramionami.

— Nie słyszałem już nic o was i myślałem że bez rezultatu wróciliście do stolicy.

— Marcin zaśmiał się dziko.

— To nie zdarza się nigdy. Otrzymane rozkazy spełnione. Zawiadomienia nie było trzeba. Znaleźliśmy tych, których szukaliśmy.

Doktor był zdziwiony.

— Nie może być gdzie?

— Marcin znowu zaśmiał się dziko, aż doktorowi śniemilo się zrobiło.

— W starym zamku — rzekł.

— Co? — doktor odskoczył — w starym zamczysku?

— Tak, tam siedzi z towarzyszem na wieży, tam gdzie dobrze zresztą utrzymany zamek jest już w ruinach.

— On żyje jeszcze? — spytał doktor.

— Na razie tak — odparł Marcin ze straszliwym spokojem.

Doktor patrzył w ponure oblicze zbroja.

— Ale dlaczego ich nie uśmiercono natychmiast? — spytał.

— To się stanie — odrzekł Marcin — ale jeszcze dni kilka musi upłynąć.

Nim doktor wyszedł ze zdumienia, opowiedział mu Marcin jak odkrył miejsce pobytu Jordana i Krausego. Oczywiście nie wspominał ani słówkiem o żonie ministra, lecz udawał, że w zamku był przypadkowo.

— A co z nimi się stanie? — spytał doktor, gdy Marcin skończył.

Zbój zaśmiał się straszliwie.

Młodzieży polskiej w Ameryce „otwierają się oczy“.

«Kurier Codzienny», wychodzący w Bostonie w St. Zjedn., zamieścił ostatnio niezwykle zamienny artykuł pod powyższym tytułem, który tutaj streszczamy. (Red.)

Warunki, jakie obecnie w Ameryce panują, są wodą na nasz młyn narodowy.

Myśl naszego wychodźstwa biedziła się i biedzi nad kwestją, czy da się utrzymać młodzież przy polskości. Ile ta biedna prasa polska namozoliła się nad szukaniem metod przyciągnięcia młodej naszej generacji do piła polskiego, jak nad tą kwestją pracowały polskie szkoły parafjalne, nasze organizacje i instytucje? A jednak zdawało się już czasem, że sprawa przepadła i trzeba się będzie zgodzić ze smutną rzeczywistością.

Aż dopiero czas depresji i towarzyszące mu «nieregularności» w życiu

amerykańskiem sprawiły, że nasi młodzi sami, bez naszej pomocy i agitacji, tylko siłą wypadków i warunków, jakie zapanowały w tym kraju, zaczynają patrzeć inaczej na świat Boży, myśleć i konsekwencje wyciągać, a wszystko na korzyść polskości.

Zawracanie głowy dzieciom, dorastającej już młodzieży szkolnej flagami już niewielkie skutki odnosi. Młodzież widzi na tle tej flagi ciemne obrazy amerykańskiego graftu, przekupstwa, zbrodni i fałszu, kocha wprawdzie ten kraj, w którym się urodziła, ale nienawidzi tego, co teraz w nim się dzieje, i zaczyna się zastanawiać głębiej.

Młodzież ta widzi, że źle się tu dzieje. Słyszała ona wiwaty na cześć tych, co szli na wojnę, słyszała, jak ich obwoływano bohaterami, a teraz widzi, że z tych bohaterów sobie zadrwio-

no, że teraz w wielu wypadkach jest co nie mają, że tak Ameryka się im wywdzięczyła za zwycięstwo, za bohaterstwo i poświęcenie.

Zbrodnia, dokonana na dziecku bożyszczu tej młodzieży, Charlesa Lindbergha, utkwiała jak kamień w młodych sercach. Wieść o tem, że Lindbergh chce uciekać z Ameryki, żeby jej więcej nie widzieć przeraziła młodych i przeobraziła ich dotąd złote myśli o tym kraju dolarowym.

A starzy mówią tymczasem tej młodzieży, że w Polsce jest inaczej, że tam rząd jest sprawny, urzędnicy nieprzekupni, młodzież nie pije, choć są wyszynki, ale się kształci i pracuje, że głodnych tam niema, bo rząd bezrobotnym daje zapomogi.

Buntstarszych udziela się młodszym i myśl o Polsce, z której rodzice pochodzą, zaczyna triumfować. Polska,

choć jest daleko za morzami, zdaje się przybliżać do naszej młodzieży.

Byliśmy świadkami tego, jak nasza młodzież interesowała się polskimi hokeistami, z jakim entuzjazmem przysłuchiwała się koncertom chórów polskich w Central Falls i jak coraz bardziej i bardziej interesuje się tem wszystkim, co jest polskie.

Widać więc, że odrodzenie postępuje, ale jeszcze powoli, jeszcze stopniowo i w naszym narodowym interesie leży, żeby je przyspieszyć i udoskonalić.

Podwójmy nasze wysiłki i wezwijmy Polskę, żeby nam w tem wielkiem dziele pomagała, bo szkoda byłoby tych setek tysięcy, żeby tonęły w tem coraz brudniejszym morzu amerykańskiem.

Usiłowania rządu zastrzyknięcia społeczeństwu optymizmu.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kurier Poranny“ doniośle treści artykuł wstępny, którego część najważniejszą podajemy pragnąc zorientować Czytelników w prądach panujących obecnie w Polsce. (Red.)

Naród polski mimo wielkiego wady posiada bardzo cenną zaletę, a mianowicie tę, że bardzo łatwo pozwala sobie rządzić. Tkwiać niebezpieczeństwo w tej zaletce jest minimalne, jeżeli kierownicze siły narodu są na wysokości zadania i umieją rozmawiać z narodem zrozumiałą mową pozytywnych czynów i troski, żeby narodowi lepiej się powodziło. Na tem polu pokutuje jeszcze dziwne nieporozumienie; często fakty życiowe mówią nam, że czynniki rządzące, zwłaszcza te niższe, uważają się za coś oderwanego, za coś stojącego poza narodem, od którego mają tylko odbierać radykalnie przeróżne daniny i świadczenia, nie uważając się za zobowiązanych do pomocy. Wada ta, która była w początkach naszego państwowego istnienia bardzo wielka, maleje,

ale jeszcze nie znikła. Czynniki rządzące uważają się za coś wyższego od czynnika rządzonego o tak mnoga ilość stopni, że społeczeństwo często gęsto odczuwa to zbyt boleśnie.

Niewłaściwy ton, niewłaściwa treść, zębna metoda opozycji do poczynań obozu rządzącego nie pozwalają na faktyczne usprawnienie naszej administracji, jakby to było możliwe wówczas, gdyby Polska miała mądrą opozycję dydaktyczną, którą Państwo oddawać mogła kolosalne usługi konstrukcyjne, a przestałyby być czynnikiem wyłącznie destruktywnym. Na taką opozycję brak jeszcze w Polsce dostatecznej ilości rozumu, zmysłu społecznego, zmysłu jednolitości masy państwowej. Z drugiej strony zbyt łatwe konfiskowanie byle jakich głupich odezwań się opozycji uniemożliwia ludziom dobrej woli, miłością Państwa się kierującym, wykazanie głupoty gadań i poczynań opozycji. Zmu-

szanie ludzi do wiary, «że tylko my jesteśmy dobrzy, mądrzy, doskonali», a nie możność oczywista poparcia tych zaleceń wiernym czynami, nie może zyskać zwolenników. Budzi stan najgorszy, jaki jest dla organizmu żywego do pomyślenia, stan apatii, bezwzględności. Na takim stanie psychicznym łatwo przychodzi zerwać pierwszemu lepszemu chochołowi!

Naród nasz ma rzadko szczęście słyszenia tego, co jego kierownicy zamysłają o jego uszczęśliwieniu, tem skwapliwiej łapie każde echo sławie czy prawdziwe — nie umie odróżnić — zamierzeń rządu, oświadczenia tego czy innego ministra. Żywego słowa bowiem nie zastąpi ani oficjalne, ani półoficjalne ani zakonspirowane agencje. Odnosimy nawet wrażenie, że naród polski dźwignął się już do tego stopnia rozwoju, iż wolałby, żeby nawet o jego szczęściu myślano wraz z nim a nie apodyktycznie poza

jego plecami. Apodyktyczność bowiem opozycyjna jak i pozytywna narzuca wiarę, a społeczeństwu się zdaje, że mają już rozum i chcą być przekonane a nie do wiary zmuszane. Nic też dziwnego, że mowę p. wicepremiera Zawadzkiego przyjął naród niczem kania deszczowej spragniona wody, choć przemówienie p. wicepremiera odbyło się w zamkniętym gronie, a w demokracjach dzisiejszych turlio się mylnie czy słuszne przekonanie, że rząd winien jest zawsze uwzględnić cały naród i mówić także do opozycji, ażeby, niewiernych dla swoich tez pozyskać. Jest to tak skromne życzenie, że można je nawet zaspokoić bez szkody dla nikogo w zastosowaniu do demokracji polskiej.

Pan wicepremier Zawadzki uczynił najwłaściwiej pod słońcem, że wszelkie niedomagania dzisiejszego świata, a więc Polski, sprowadził do zagadnień ekonomicznych, które, choć nie są

wolne od zależności, od zagadnień podrażnienia politycznego epoki powojennej, są jednak głównie natury materialnej. W Polsce ta metoda jest konieczna, bo Państwu naszemu brakuje jeszcze ciągle mocnych podstaw materialnych, a czystą polityką żaden organizm państwowy dzisiaj żyć nie może. Polska dokonała cudów.

Jest u nas źle ekonomicznie, ale, ludzie, przyjeżdżający ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, legendarnego kraju bogactwa, dobrobytu, materialnego szczęścia, powiadają — a cytujemy tych wiarogodnych, że w Polsce jest jeszcze idealnie dobrze w porównaniu z tem, co grozi w Ameryce.

Pan minister Zawadzki powiazał porównawczo nasze życie gospodarcze z życiem gospodarczym świata; zestawienie jest dla nas, przy uwzględnieniu teorii względności, naogół korzystne, choć to nie może zastąpić dotkliwych braków, na które Państwo nasze — naród — cierpi.

TADEUSZ MAKOMASKI.

O UPRAWIE PSZENICY.

(Dokończenie)

GLÓWNIA ALBO ŚNIEDŹ PYŁKOWA.

Glównia zewnętrznie różni się od śniedzi cuchnącej albo inaczej śniedzi kamiennej tem że gdy przy śniedzi kamiennej całe ziarno pszenicy są wypełnione czarnymi zarodnikami grzybni, to przy glówni w czasie luzowania się pszenicy wychodzi z pochwy goła, zezerniała oś kłosa a ziarno całe ginie. Pszenicy zarazonej glównią nie można golem okiem odróżnić od pszenicy zdrowej. Niteczki grzybni umieszczone są w ziarnie, na oko zdrowej pszenicy. Jeśli wysiejemy zarazone podczas kwitnienia ziarno, to znajdującą się w ziarnach grzybnią budzi się do życia i wraasta w kielek a następnie w źdźbło pszenicy, dostając się do kłosa, kłos taki w czasie luzowania się pszenicy (t. j. wydostawania się kłosa z pochwy liściowej) wychodzi zupełnie czarny bez ziarna, (pozostaje tylko goła zezerniała oś kłosa).

Czarny pyłek pokrywający kłos to właśnie dojrzałe zarodniki glówni. Wiatr roznosi je po polu, zarazając kwitnącą pszenicę.

Zarodniki te dostają się do kwiatu, a nitkowata grzybnią wraasta w tworzące się ziarno i pozostaje w niem jako niewidoczny przetrwalnik, czekając nowych siewów kiedy znów będzie się mógł zacząć rozwijać.

Gdy w czasie kwitnienia przychodzi deszcz to zarodniki zmywane przez wodę nie mogą się tak łatwo roznieść po polu i zarazają tylko najbliższe kłosa glównia wtedy zaraza mniej pszenicę. Zwalczanie glówni rozpowszech-

nijającej się w czasie kwitnienia, różni się bardzo od zwalczania śniedzi, która zaraza pszenicę w czasie kielkowania.

Przy śniedzi musimy zabić zarodniki przychepionej do zewnętrznej części ziarna, przy glówni zaś trzeba zabić grzybnię znajdującą się wewnątrz nasienia.

To też do zwalczania grzybni tej nie wystarczy moczenie ziarna jak to podawali przy zwalczaniu śniedzi.

Zabicie grzybni możemy osiągnąć przez moczenie pszenicy przez 5 do 10 minut w wodzie ogrzanej do temperatury 54-56 stopni C. lub też przez ogrzewanie nasienia na sucho w temperaturze 80 stopni przez 30 minut. Wysoka temperatura (ciepło) zabije wtedy grzybnię glówni.

Z ogrzewaniem tem trzeba jednak być bardzo ostrożnym, żeby nie zabić siły kielkowania ziarna, gdyż podniesienie wyżej temperatury nad tą jaką podajemy może źle wpłynąć na kielkowanie.

RDZA.

Rdza zbożowa nie atakuje bezpośrednio ziarna a tylko liście wszystkich roślin zbożowych. Porażona rdzą pszenica daje o wiele gorszy plon, niż się można było po jej wyglądzie spodziewać... Liście zaatakowane przez rdzę zamierają i powodują, że ziarna pszenicy po dojrzeniu nagromadzają mało skrobi (krochmalu), otrzymujemy wtedy ziarno źle wykształcone i poślednie.

Rdza rozpowszechnia się tem więcej, im jest więcej wilgoci i ciepła. Na ziemiach niskich i podmokłych rdza rozwija się o wiele lepiej niż na ziemiach suchych.

Czerwone zarodniki letnie rdzy, w swym okresie przejściowym, rozwijają się na roślinie pospolicie bylicy albo bielicy zwanej. Są napewno w Brazylii i inne rośliny na których rdza się rozwija. Pierwszym więc warunkiem zwalczania rdzy jest niszczenie tych roślin w okolicy pól ze zbożem.

Dojrzałe zarodniki rdzy z bylicy wiatr roznosi na polu ze zbożem. Zarodniki te osiadają na liściach, kielkują i wgryzają się w liść.

Do kielkowania zarodników potrzebna jest wilgoć, to też w czasie deszczowym i na polach gdzie rosa i woda deszczowa mniej obsycha z liści, rdza rozwija się szybciej. Aby zwalczać rdzę nie należy pszenicy siać za gęsto, gdyż z gęstej pszenicy rosy obsychają wolniej i rdza na niej będzie się prędzej rozwijać. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że zboża wcześniej siane mniej cierpią od rdzy niż zboża późniejsze. Tłumaczy się to tem, że w czasie gdy dojrzałe zarodniki rdzy unoszą się nad polami, pszenica wcześniej zasiana ma już liście twardsze i starsze, a rdza przez to ma utrudnione wgryzanie się w liść. Przy pszenicy później sianej rdza przychodzi na liść młody i miękki łatwiejszy ma też dostęp do niego. A więc żeby zwalczać rdzę trzeba po pierwsze, aby pszenica nie była siana za gęsto, słońce wtedy ma dostęp do liści i osusza je uniemożliwiając tem samym kielkowanie zarodników, po drugie trzeba siać pszenicę wcześniej i po trzecie trzeba niszczyć rośliny na których się rdza rozwija.

PIŁKA KOSZYKOWA.

(Ciąg dalszy)

III. DRUŻYNY.

Gracze i ich zamiana.

1) W grze biorą udział dwie drużyny.

Każda z nich składa się z 5 graczy i 2 rezerwowych. Najmniejsza dopuszczalna ilość graczy w drużynie jest 4. W razie zmniejszenia się liczby graczy poniżej czterech, sędzia przerywa grę i przynajmniej zwycięstwo drugiej drużynie. W razie zdekompletowania jednocześnie dwóch drużyn, organizatorzy wyznaczają drugi termin zawodów.

2) Gracze według swych zadań dzielą się: na 3 w ataku, 1 w pomocy i 1 w obronie.

3) Kapitan drużyny jest jedynym przedstawicielem, przed rozpoczęciem gry wgręca on sekretarzowi spis graczy z zaznaczeniem pozycji i numeru gracza; podczas zawodów on jeden może przystąpić do gry i wyjaśnienie decyzji, przerwę i zmianę gracza.

4) Rezerwowy gracz może przystąpić do gry za zgodą sędziego i zająć miejsce opróżnione przez zastępowanego gracza. Przed wejściem na boisko rezerwowy podaje swe nazwisko i numer sekretarzowi komisji sędziowskiej.

Przystąpić do gry może w chwili, gdy piłka jest martwa.

5) Rezerwowy może zastępować gracza, który wyszedł z gry wskutek jakiegokolwiek wypadku lub został zdyskwalifikowany przez sędziego.

6) Gracz który zszedł z boiska podczas gry, może powrócić na boisko raz jeden. Wyjątek stanowi dyskwalifikacja gracza przez sędziego, po której nie może brać udziału w grze.

7) Jest pożądane, aby każdy

gracz podczas zawodów mistrzowskich posiadał na plecach numer długości 15 cm. i 2,5 cm. szerokości.

IV. CZAS GRY.

1) Gra składa się z 2 partyj po 20 minut i przerwy 10 minutowej, podczas której drużyny zmieniają boiska.

Dla drużyn żeńskich i szkolnych męskich powyżej lat 14, gra składa się z czterech okresów 8 minutowych z przerwami: pierwszą i trzecią jednonominutową i drugą 10 minutową.

Dla drużyn poniżej 14 lat zaleca się czas okresów skrócić do 6 minut i robić przerwy: 1 i 3 dwuminutowe, a drugą 10 minutową.

Podczas przerw jedno lub dwuminutowych nie wolno graczom schodzić z boiska i zmieniać koszy.

Skracanie przerw w grze nie powinno być dozwolone, chyba w wyjątkowych wypadkach dla bardzo ważnych powodów.

2) Na 3 minuty przed końcem przerwy środkowej, sędzia zapowiada kapitanom drużyn rozpoczęcie gry.

Po upływie jednej minuty od wyznaczonego terminu sędzia rozpoczyna grę bez względu na to, czy któraś z drużyn jest w pełnym składzie.

3) Czas zużyty na zmianę graczy, na dalekie wybiecie piłki po za granicę boiska oraz na wykonanie rzutów karnych, winien być doliczony do czasu trwania gry.

4) Czas normalnej gry sędzia przedłuża:

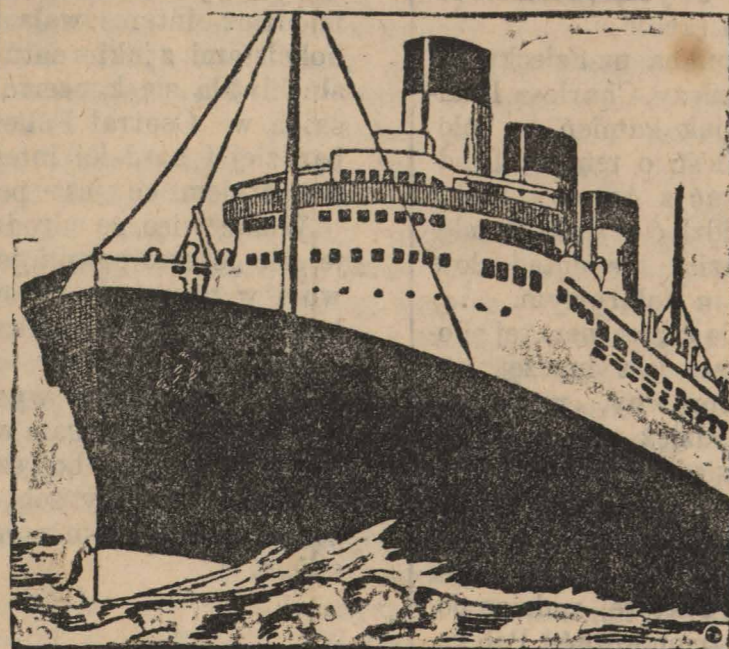
a) na wykonanie rzutów karnych.

b) na uzyskanie koniecznej nadwyżki punktów przez jedną z drużyn.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polsko-francuskie linie okrętowe CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszymi okrętami, które są najlepsze pod każdym względem.



Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Parana

THEOPHILO G. VIDAL
Praça Carlos Gomes 315 — 321 — CURITYBA —

Aniliny i farby niemieckie „BAYER“

Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach, z osobnymi wskazówkami i w puszkach po 1 kg, we wszelkich kolorach—do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Lá no Luhm

Esencje i oleje do fabrykacji Limonad, Likierów, i Lekarstw.
Perfumy krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.
Mydła, szczoneczki, kremy do zębów, w najlepszych gatunkach.

CURITYBA
RUA RIACHUELO, 161

Hotel Polski (HOTEL MARTINS)

Marcina Jarugi

Curityba ULICA RIACHUELO 114 Parana
Vis á vis Pałacu Muncypalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny „HOTE MAR“.

Urządzenie pierwszorządne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkimi wygodami i higieną.
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. • CENY PRZYSTĘPNE. • SALON NA PRÓBY I WZORY. 9—Cr.

Apteka Tiradentes

Aptekarz — Kuno Kleeman

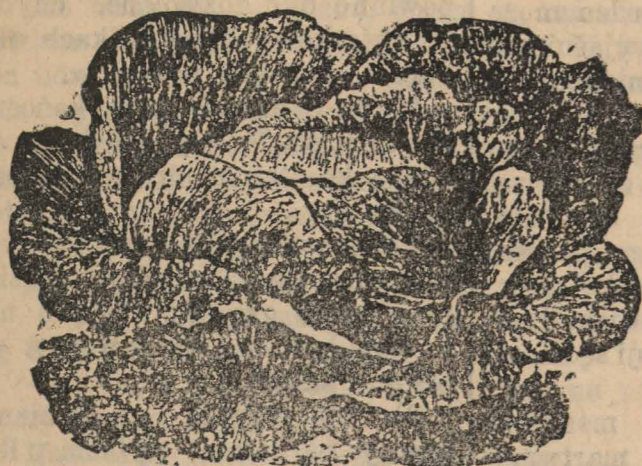
Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumery, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d.

Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela porad kilku lekarzy.

Lekarz ordynujący: Dr. Antoni Rydygler Ruediger
Choroby dziecięce, kobiece i wewnętrzne.

◆◆ Mówi się po polsku. ◆◆



A. H. Asahi & Cia

Zakład kwiaciarski
I SKŁAD NASION

Kwiaty i rośliny ogrodowe wszelkiego rodzaju. Sadzonki warzyw ogrodowych.

Zawiadamy Szan. Publiczność, że nabyliśmy sklep po ś. p. W. Żagółtowiec i zapewniamy, że w ten sam sposób jak dawniej będzie obsługiwana nasza klientela.
Travessa Oliveira Bello 33

ADWOKACI

Dr. J. Berquó F. Coelho
Dr. Jan Grabski
RUA 15 DE NOVEMBRO, 413.
1-sze piętro — sala, 7.
CURITYBA—PARANA—BRASIL.

Uterogenol
Dokonałe lekarstwo na dolegliwości macicy i brak menstruacji.

FABRYKA CUKIERKÓW

Aurora

JÓZEFA KULI

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owijane w papier «balas» we wszystkich odmianach.
Ul. Martim Affonso, N° 555
Kurytyba-Paraná-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

Kto sobie życzy nabyć artykuł dobry, pierwszego gatunku i tania, niechaj się uda do

CASA UNIVERSAL

POGORZELSKI & SKOWRON
THEREZINA

Agenci „Gazety Polskiej“.

Magnezja płynna
MURRAY
niezawodna na choroby żołądka

DR. DANTE ROMANÓ

Z praktyką w szpitalach berlińskich
Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericórdia w Rio de Janeiro.

Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny.

Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultra-fioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgia pochwy, rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.

KONSULTORJUM: Praça Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva).
REZYDENCJA: Praça Senador Corrêa, 4.

NOWOŚĆ!

Tutki do papierosów t. zw. gilzy wraz z maszynkami, jak i tabaki pierwszorządnej jakości do nabycia w pierwszorzędnym i największym składzie tytoniowym Kóerbla, Rua José Bonifácio 132.

Masło, ser, wędliny, szynki, mięso wędzone, Blumenauskie kiełbasy najlepszej jakości i po cenach najniższych, tylko w „CASA JARAGUÁ“
Avenida João Pessoa Nr. 40

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

Kartki z podróży z Warszawy do Sahary, w Afryce 8\$000
„NA MORZE“ — Gdańsk — Gdynia po \$5000 i po \$4000

WINCENTY POGERSKI

Biuro Informacyjne
„A Informadora“.

Powiadamy, iż z dniem 12 maja zostanie otwarte przy ul. Dr. Muricy N. 558 naprzeciw Praça Zacharias Biuro informacyjne, pośrednictwa, kupna i sprzedaży, wynajmu i zamiany szaków, „fazend“ motorów i maszyn, narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju, towarów, przedsiębiorstw i warsztatów i t. p. Informacje (poza Kurytybą) porady w spaawach sądowych i wszelkich innych. Przyjmuje się również wszelkie towary i produkty na sprzedaż komisową. Na każdą odpowiedź listowną uprasza się dołączyć znaczek pocztowy.

Adres. — „A Informadora“
Rua Dr. Muricy N. 558
Curityba Parana.

ELIXIR DE NOGUEIRA
Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofuły, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszów, wywiora, fistuła raka syfilitycznego, pryszczki, białe upławy, wrzody i narośle, świerzb, reumatyzm, plamy na skórze, niedomagania wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętnic i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Wielce skuteczny środek oczyszczający krew.

WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY I SKI.

PLAC TIRADENTES, Nr. 19.

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, sól śledzie, sliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje produkty rolne jako to: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA.

CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filje w Thomas Coelho i Araukarji.

Bank

Francusko - Włoski

DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY Frs. 137.000.000.00

Centrala: PARYŻ

Oddziały w Ameryce Południowej: Buenos Ayres, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jahú, Mococa, Ourinhos, Paranaçuá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel.

Oddział w Kurytybie: ULICA 15 DE NOVEMBRO, róg ul. 1° de Março

Bank Francusko-Włoski posiada w Polsce następujących korespondentów:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa, i Bank Francusko-Polski, Warszawa.

któży, dzięki wielkiej ilości filij własnych i agentów rozgałęzionych po całym kraju, umożliwiają przesyłki pieniężne do najdalej położonych miejscowości w Polsce, w złotych polskich i w innych walutach.

Oddział Banku Francusko-Włoskiego w Kurytybie posiada zawsze kurs złotego polskiego. Wystawia czek i przekazy pieniężne w złotych polskich, t. j. załatwia zlecenia swych polskich klientów na najdogodniejszych warunkach.

„A PROPAGANDISTA“ 3968

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

— CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena.

Up rejnmaobstuga. — Ceny przystępne. Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermia. — Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.

Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.

ALBERTO WEISS
Rua S. Francisco, 314
(Dawny 64) w pobliżu Igreja da Ordem.

Wykonuje wszelkie zdjęcia fotograficzne w zakresie specjalności wchodzące, jak: Portrety, Grupy, Reprodukcje, Powiększenia mniejszych fotografii, aż do naturalnej wielkości. • Wykonanie kredką i w kolorach. • Specjalista w zdjęciach z uroczystości wieczorowych: WESEŁ, BALÓW, PRZEDSTAWIEN I t. d. — Posiada wytwornie urządzoną pracownię dla zdjęć panienek przystępujących do pierwszej Komunji oraz obłubieńców. — Ręczy za sumienne wykonanie i trwałość zamówień, które wykonuje na papierze od najwzrostniejszego do zwyczajnego. — Uprasza w zwiedzenie swej Wystawy.

BÓL W PIERSI,
REUMATYZM,
BÓL ZĘBÓW,
NEWRALGJE,
CIĘCIE
BRZUSZNE,
BÓL USZÓW,
ŚWIEŻERANY,
Leczy skutecznie

BALSAM
Santa
Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Nawozy Chemiczne

WIELKI NOWY SKŁAD

Mąka kostna PARANA'

Kompletny wybór nawozów zagranicznych.
Specjalne mieszanki dla różnego rodzaju plantacji.

Albano Boutin & Cia

Avenida Capanema Nr. 155

Naprzeciw dawnej Elektrowni.

Telefon 2-2-6 — CURITYBA — Skrzynka Pocztowa 332

